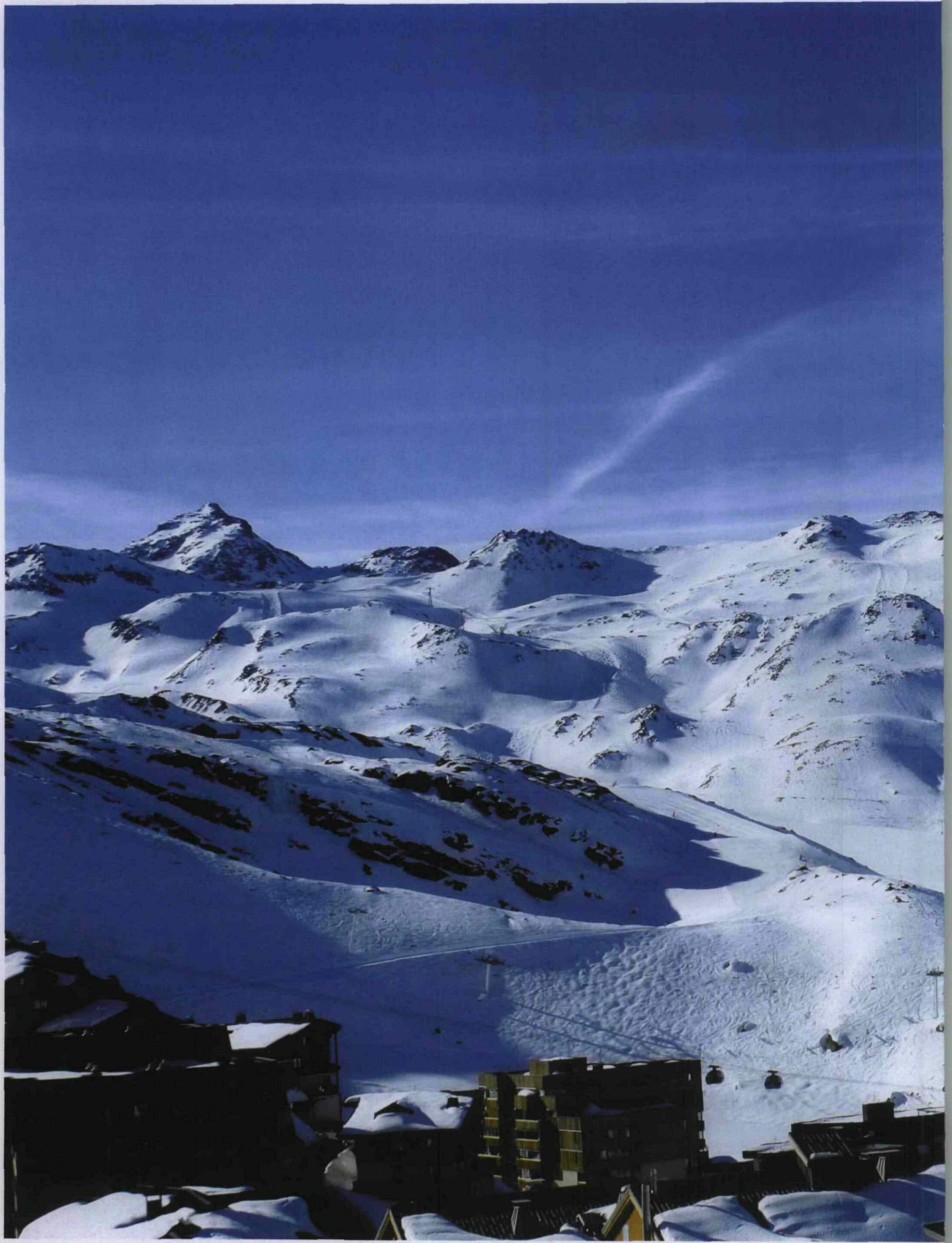




FRANCJA ELEGANCJA

WIELE WIE JEDNO: FRANCJA NIE JEST NAJLEPSZYM MIEJSCEM NA NARCIARSKI URLOP. TO DALEKO, DROGO, FRANCUZI SĄ NIEMILI I MÓWIĄ TYLKO W SWOIM JĘZYKU, A INFRASTRUKTURA PRZESTARZAŁA. NIC BARDZIEJ MYLNEGO.

TEKST I ZDJĘCIA: ALEKSANDRA MOSUR

O t choćby: tylko 300 km dalej niż popularne wśród narciarzy stacje włoskie, leży we Francji jeden z najlepszych ośrodków narciarskich na świecie, czyli

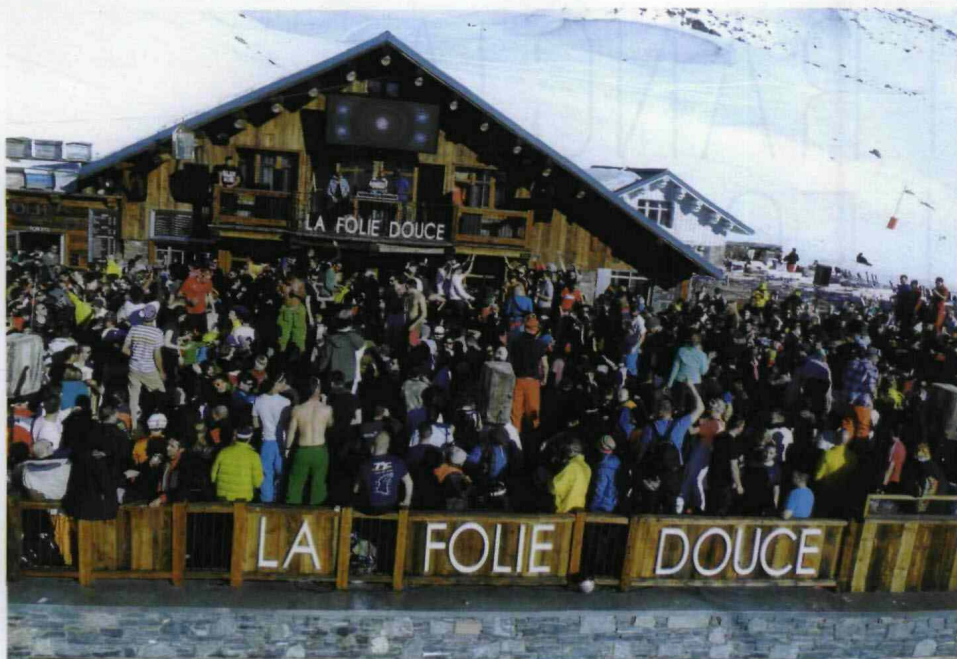
VAL THORENS

Wszystko zaczęło się 18 grudnia 1971 roku, kiedy garstka inżynierów, architektów oraz miejscowych inwestorów otworzyła pierwsze wyciągi. Choć pewnie żaden z nich się wtedy nie spodziewał, że miejsce stanie się tak cenionym kurortem.

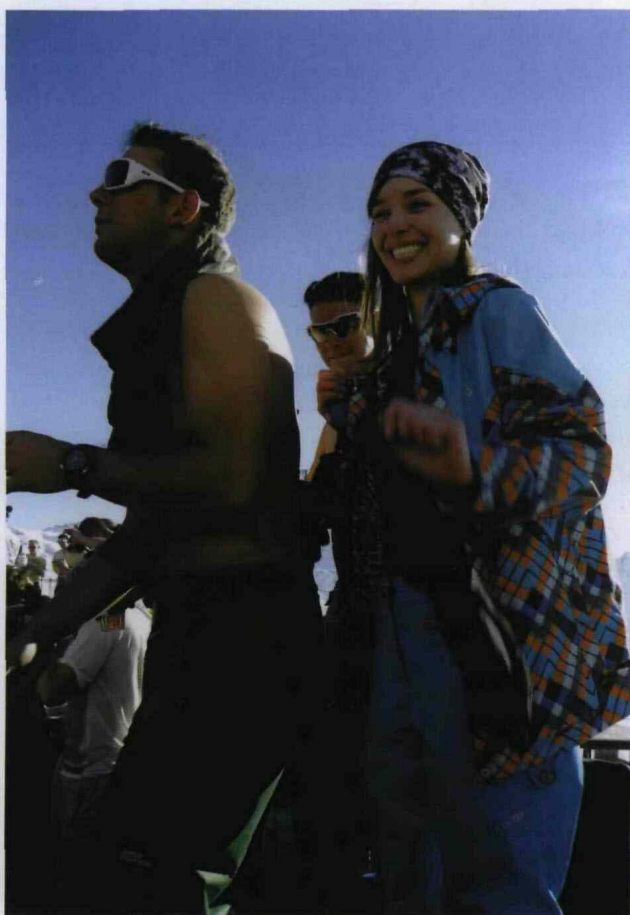
Górujące nad sabaudzką doliną Belleville Val Thorens jest najwyższą położoną stacją narciarską w Europie. Sezon trwa tam od grudnia do późnej wiosny (w 2013 r. aż do 11 maja!). Najprostsze statystyki to: 78 tras narciarskich o łącznej długości 150 km i różnych stopniach trudności: od zielonych (tym kolorem oznacza się we Francji najłatwiejsze stoki, przeznaczone do nauki), przez, oczywiście, niebieskie i czerwone po czarne – oraz naturalnie niezmierzone możliwości jazdy terenowej. Wszystko obsługiwane jest przez 32 nowoczesne i szybkie wyciągi bądź kolejki.

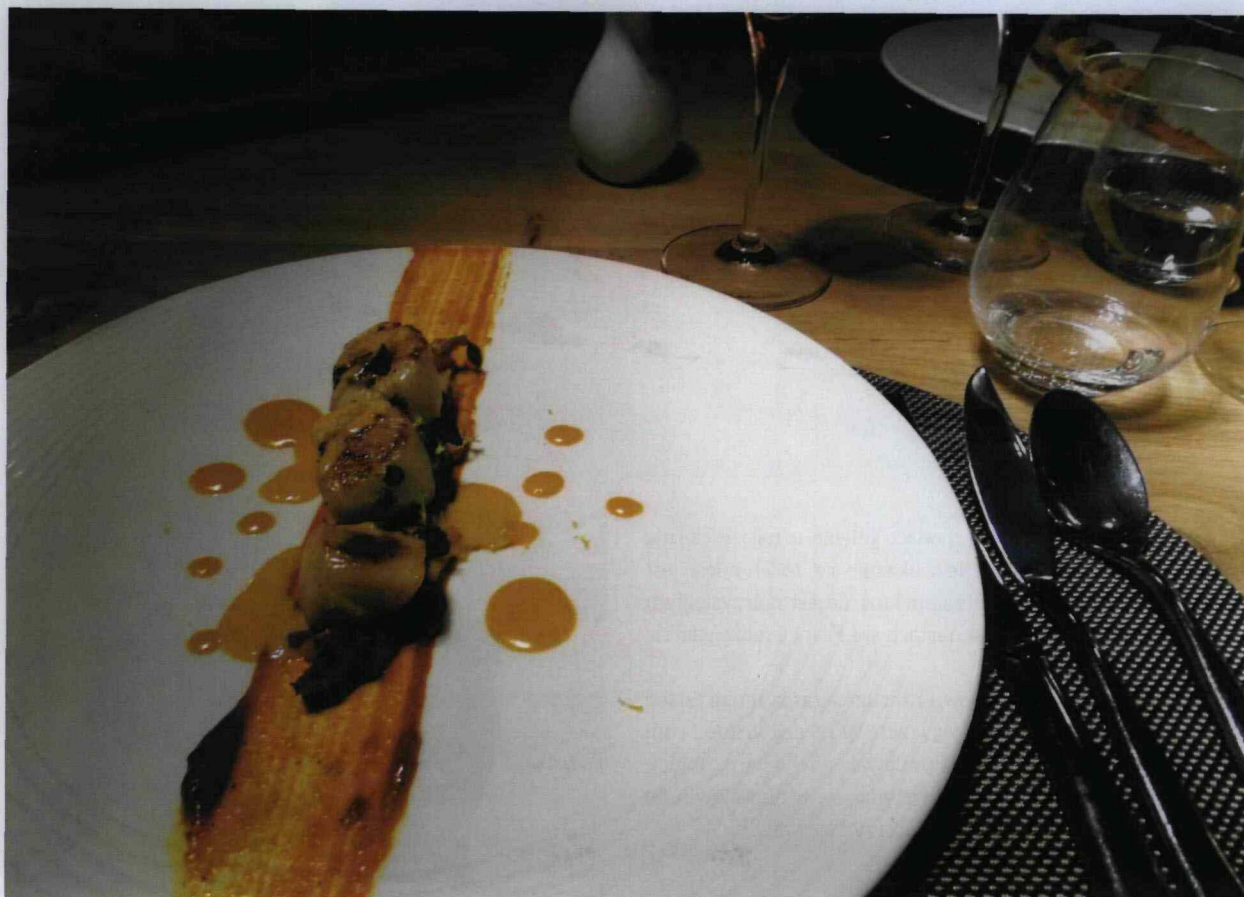
Ze względu na wysokie położenie warunki śniegowe są zwykle stabilne, więc jazdą można cieszyć się zarówno rano, jak popołudniu.

Także jeśli chodzi o kwatery każdy, jak mawia reklamowy slogan, „znajdzie coś dla siebie”. W kurorcie są i pięciogwiazdkowe hotele, i apartamenty czy proste studia. Taki Koh-I-Noor jest najwyższą położonym 5 gwiazdkowym hotelem w Europie. Architektonicznie przypomina kryształ, gdyż zbudowany jest głównie ze szklanych fasad.



FRANCUZI
CZASAMI
WSTYDZĄ
SIĘ MÓWIĆ PO
ANGIELSKU,
BO ICH AKCENT
JEST, ŁAGODNIE
MÓWIĄC,
WYŚMIEWANY





Wnętrze pełne jest marmurów i ciemnego drewna. Detale nadają mu niepowtarzalnego uroku. Koh-I-Noor oferuje gościom ogromny taras z widokiem na Val Thorens, ekskluzywny spa oraz restaurację, w której potrawy przygotowywane są przez Yoann Conte, nagrodzonego dwoma gwiazdkami przewodnika Michelin. Ceny... od 340 euro za noc. Napotkany w recepcji Paryżanin w średnim wieku powiedział mi, że przyjeżdża tu z żoną co dwa lata, bo tyle zajmuje mu odłożenie pieniędzy na spędzenie urlopu w tym luksusowym miejscu. Jednak bez problemu znajdziemy w Val Thorens noclegi o zadowalającym standardzie w cenie od 20 euro za noc. Niektóre mają... własne spa.

Częste są narzekania, że francuskie kurorty przypominają blokowiska. Powstały w latach 70. ub. wieku, gdy ludzie stawieni byli głównie na jazdę na nartach, a warunki, w których mieszkali, nie miały większego znaczenia. Swoje robiła też wysokość nad poziomem morza, na której w Alpach Francuskich powstawały stacje zimowe – i wzgląd na szybki zwrot nakładów. Stawiano więc tam często wysokie apartamentowce w stylu „miasto w górach”. Dziś jednak właściciele co starszych i większych obiektów w Val Thorens przebudowują je, przydając alpejskiego charakteru.

W grudniu 2013 r. stacja została uznana za najbardziej innowacyjny resort narciarski („Most Innovative European Resort”) przez międzynarodowe szesnastoosobowe jury, w którego skład

wchodzili m.in. operatorzy wycieczek oraz dziennikarze. Doceniono, że przez ostatnie parę lat to właśnie Val Thorens rozwinęło się najbardziej m.in. pod względem infrastruktury. Francuski ośrodek wygrał m.in. z austriackim St. Anton, południowotyrolskim Alta Badia czy szwajcarskim Laax.

Co więcej, niedługo później miał kolejną okazję do świętowania. Oto w austriackim Kitzbühel podczas imprezy pod nazwą World Ski Awards, Val Thorens został przyznany tytuł najlepszego kurortu narciarskiego we Francji (France's Best Ski Resort). Kurort nie oceniali tylko profesjonalni eksperci, ale i turyści, którzy oddali na stację setki tysięcy głosów on-line.

Wisienką na torcie było otrzymanie na tej samej imprezie tytułu World's Best Ski Resort – a zatem najlepszego kurortu narciarskiego na świecie. Swoje zrobiło m.in. to, że tylko przed sezonem 2013/2014 ośrodek wydał 20 milionów euro na renowację wyciągów i stworzenie rozmaitych atrakcji. W planach ma budowę następnych kolejek.

ŻABY, ŚLIMAKI ORAZ ANGIELSKI

Każdy chyba wyjeżdżając do Francji chciałby spróbować tamtejszej kuchni i wyrobić sobie zdanie, jak naprawdę smakuje ślimak. W Val Thorens pasjonaci wyrafinowanych potraw bez problemu schlebią swemu podniebieniu. Żabie udka, usmażone na oliwie z oliwek z dodatkiem czosnku, są pyszne, lecz... więcej



PRZEPIS NA
GENEPI, SŁAWNY
W CAŁYCH
FRANCUSKICH
ALPACH TRUNEK,
ZAWIERA SIĘ
W FORMULE
„4X40”

w nich kości niż mięsa. A jeśli chodzi o gołębie, to najczęściej nie kojarzą nam się zbyt dobrze, lecz okazuje się, że ich mięso jest delikatne i aromatyczne. Jeśli zatem ktoś nie jest zaprzysięgłym wegetarianinem, to pobyt na nartach we Francji może stać się kulinarnym przeżyciem.

W opinii wielu Europejczyków, Francuzi są zarozumiali i słabo mówią w innych niż rodzimy językach. W rzeczywistości i oni w większości bez problemu porozumiewają się choćby po angielsku. Tłumaczą tylko, że czasami wstydzą się w nim mówić, bo ich akcent jest, łagodnie to określając, wyśmiewany.

SZAŁ CIAŁ

Val Thorens to nie tylko narty. Po nich można iść na kręgle lub do nowoczesnego centrum sportowego. Jest tam basen, można zagrać w squasha, tenisa stołowego czy koszykówkę.

Najnowszą atrakcją jest najwyżej położona w Europie kolejka tyrolska (czyli lina z podpiętymi siedziskami). Zjazd ma 1300 metrów długości, rozpoczyna się na wysokości 3239 m n.p.m. a kończy na 3000 m. Trwa niespełna dwie minuty, a prędkość maksymalna, jaką można osiągnąć, to ponad 100 km/h. Bilet kosztuje aż 50 euro, ale warto je wydać, aby z tej wysokości – nie mówiąc o okolicznościach – delektować się widokami.

Chcący zaś w Val Thorens znaleźć regionalne przysmaki mogą zajść chociażby do małego sklepu La Belle en Cuisine. Przemili sprzedawca Pierre chętnie częstuje nie tylko miejscowymi specjami (pyszne sery i wędzone szynki), ale i lokalną nalewką Genepi. Jak twierdzą, przepis na ten rozstawiony w całych francuskich Alpach trunek jest prosty i zawiera w formule „4x40”: wystarczy zmieszać litr 40 proc. alkoholu, 40 łyżeczek cukru, 40 kwiatów ziół zebranych w górach, po czym odstawić to na 40 dni... i gotowe.

Z kolei „La Folie Douce” to w wolnym tłumaczeniu „Słodkie szaleństwo”, a tak naprawdę spontaniczne imprezy na stoku, rozpoczynające się codziennie około 14.30 i trwające do 17.00. Półnaczy ludzie tańczący na stołach nikogo podczas nich nie dziwią. Wszyscy śpiewają, gdy słońce świeci nad ich głowami, a DJ i czarnoskóry wodzirej wiedzą, jak porwać do tańca nawet najbardziej stremowanych.



A wieczorami... Klub Malaysia, który z zewnątrz nie zachęca wyglądem - to mała chatka zabita dechami. Po przekroczeniu progu (wejście za darmo), w podziemiach znajduje się największy klub we francuskich Alpach (700 m²). W sezonie codziennie gra tam muzyka na żywo. Klub czynny jest do 5 rano, a każdej nocy odwiedza go ponoć blisko 2500 osób.

Val Thorens to kurort dla wszystkich, jednak najbardziej zadowoleni będą narciarze już dobrze jeżdżący. Odwiedza go dużo młodych ludzi.

Rodziny z dziećmi i początkujący znajdą raj na ziemi tuż obok, w

LES MENUIRES

Miejscowość ta, leżąca poniżej Val Thorens, bo na wysokości 1850 m n.p.m., połączona jest wyciągami z Saint Martin de Belleville, z którą tworzą razem 160 km tras narciarskich.

Pierwsi narciarze przybyli tu zimą 1963 r. i mogli korzystać z trzech wyciągów narciarskich. Teraz kolejek jest 34, a tras - 79 (znowu: od zielonych po czarne). Dba o nie 14 ratraków i 411 armatek śnieżnych.

Mieszkańcy twierdzą nadto, że w Les Menuires słońce świeci częściej i dłużej niż w Val Thorens. To, połączone z niższą wysokością, powoduje, że śnieg, jest tu inny niż w Val Thorens i w słoneczne dni po południu może być mokrawy.

Trasy w większości są długie, szerokie, o niezbyt mocnym nachyleniu, idealne więc dla początkujących i preferujących spokoj-



na jazdę, połączoną z podziwianiem krajobrazu. Niestety, w Les Menuires natrafić można na blokowiska wybudowane w ubiegłym wieku, a niektórym z wyciągów przydałby się mały lifting.

W samym Les Menuires jest 26 000 miejsc noclegowych, co daje sporą możliwość wyboru zakwaterowania. W 4-gwiazdkowym hotelu Châlet Kaya cena za 2-osobowy ekskluzywny apartament wynosi od 545 do 655 euro. Jednak ceny w hotelach i apartamentach posiadających prosty i funkcjonalny standard są bardziej przystępne.

Uboższą infrastrukturę stacja nadrabia innymi atrakcjami. Pasjonaci nart biegowych mogą korzystać z 28 km wytyczonych tras. Jeśli goście chcą odpocząć od nart, mogą wybrać się na piesze wędrówki na oznaczonych szlakach. Raz w tygodniu można odbyć przejażdżkę psim zaprzęgiem (dorośli 54 euro za godzinę) lub polatać paralotnią i obejrzeć dolinę z innej perspektywy (od 70 euro). Fani rowerów górskich mogą sprawdzić się w zimowych warunkach, przemierzając 8 km ośnieżonej trasy.

W stacji jest też centrum fitness z salą o wielkości 180 m², na której odbywają się zajęcia aerobowe, step czy stretching (wejście 6 euro). W kolejnym centrum sportowym można zagrać w squasha, badmintona, tenisa stołowego, siatkówkę, piłkę nożną, koszykówkę itp. (wejście 8,50 euro). Jest też basen ze strefą Spa, saunami, jacuzzi i solarium (wejście 11-15 euro).

PIOU-PIOU I...

Dzieci natomiast najbardziej zachwycone powinny być w Piou-piou – czyli miejscowym klubie malucha w Les Menuires. Mają tam wypełniony cały dzień: nauką jazdy na nartach, zabawą na śniegu, spacerami i innymi aktywnościami. Do dyspozycji dzieciaków jest 5 bezpiecznych i przystosowanych dla nich wyciągów oraz dwie specjalnie wydzielone strefy. Cena to około 350 euro za 6 dni.

Świąteczną zabawą dla najmłodszych jest też czterokilometrowy (i mający 22 zakręty) tor saneczkowy „Roc'n Bob”. Zjazd kosztuje 10 euro. A wreszcie spa – bo ktoś powiedział, że zarezerwowane jest ono dla dorosłych? W Châlet Hotel Kaya's dzieci w wieku od 7-15 lat mogą skorzystać ze specjalnie dla nich przygotowanego.

Co ważne: jako że kurort nastawiony jest na rodziny, więc warto szukać rodzinnych właśnie promocji.

... SEROWE SZALEŃSTWO

Regionalnych potraw można spróbować chociażby w Chez Pépé Nicolas, pasterskiej chacie przebudowanej na małą klimatyczną restaurację. Na ścianach wiszą stare narciarskie rekwizyty, a na stołach palą się lampy naftowe. Najczęściej zamawiany przysmak to fondue. Przyrządzane jest z sera Beaufort, pochodzącego z mleka krów wypasanych na pobliskich pastwiskach.

Innym ciekawym miejscem jest urządzona w alpejskim stylu restauracja Le Vieux Grenier. Tam warto spróbować raclette.

Idealnym natomiast miejscem na après-ski na stokach Les Menuires jest bar Châlet du sunny (słoneczny domek): gwarantuje dobrą zabawę, a dla odważnych... jacuzzi na stoku.

Stara, elegancka Francja wciąż kusi: przestrzenią swoich Alp, coraz nowocześniejszą infrastrukturą i kulinarnymi smakami.

Aleksandra Mosur jest wrocławianką, absolwentką inżynierii biomedycznej, instruktorką snowboardu oraz rekreacji ruchowej ze specjalnością fitness.

